

Dlaczego tak mało o tym mówimy?! (2)



Przed miesiącem, w pierwszej części tego artykułu wskazałem na potrzebę i konieczność rozpoznania czasu, w którym przyszło nam żyć. Oczywiście, miałem i mam na myśli przede wszystkim proroctwa opisujące końcowe dni naszego świata i zapowiadające bliskie już Powtórne Przyjście Pana Jezusa Chrystusa!.

Z licznych znaków, wskazanych w księgach Nowego Testamentu, chciałbym tu zwrócić uwagę na dwa:

Znak pierwszy: „Wojny i wieści o wojnach (Mt 24,6; Mk 13,7):

Kiedy w jednej z rozmów z naszymi sąsiadami stwierdziłem, że toczące się aktualnie na świecie wojny, są ważnym znakiem nadciągającego końca, jeden z nich zauważył, że nie jest to konkretny znak, jako że wojny towarzyszą ludzkości od zarania dziejów, i niewątpliwie tak będzie do końca świata, który „kiedyś pewnie nastąpi...”.

Pozornie, miał rację. Ale kiedy zaproponowałem, byśmy tym słowom Pisma Świętego przyjrzelisi się w kontekście zmieniającej się i wciąż zaostrzającej sytuacji międzynarodowej, w kontekście wielkości i rodzajów zbrojeń, jakim dysponują dziś armie świata – a także, i głównie, arsenałów nuklearnych, jakie są w zasięgu politycznych antagonistów – nie brzmia już one tak enigmatycznie! Przeciwnie, brzmia groźnie i przerażająco!...

Bo rzeczywistość jest taka, że w odróżnieniu od wszystkich wcześniejszych walk i wojen, jakie przez stulecia toczyły z sobą skonfliktowane narody, gdy na polach bitewnych ścierały się ze sobą oddziały piechurów i konnych, uzbrojone w miecze i łuki, a potem w karabiny, dynamit i armaty – we współczesnych

działaniach wojennych prym wiodą wojska lotnicze i systemy rakietowe, o zdumiewającej naddźwiękowej szybkości, wyposażone w systemy rakietowe z głowicami jądrowymi, z ogromną precyzją trafiające w odległe o setki i tysiące kilometrów cele, rakiety balistyczne, rakiety „powietrze-ziemia”, „ziemia-ziemia”, „ziemia powietrze” ... itp. itd.!

A to wszystko – i jak sądzę o wiele więcej (o czym pewnie godzinami mogliby opowiadać wojskowi) – jest dzisiaj rzeczywistością naszego ludzkiego świata! I wszystko to czeka uśpione, w oczekiwaniu na moment, gdy elektroniczny impuls wyzwoli ich niszczącą energię!...

Biorąc pod uwagę zagrożenie ostatnią wojną, jaką bez wątpienia będzie Armagedon, w jednym z wcześniejszych artykułów zwróciłem uwagę Czytelników mojej *Strony*, na fragment szesnastego rozdziału Apokalipsy, wersety od 13. do 21.

Zainteresowanym tą problematyką proponuję, aby wskazany fragment przeczytali i przemyśleli.

Bo to tam – jak rozumiem – zostały przedstawione nieodległe już wydarzenia ostatnich „dni” – czyli lat lub nawet miesięcy, istnienia ziemskiej cywilizacji.

Znak drugi: Ogólnoświatowe zwiastowanie Ewangelii.

Słowa Pana Jezusa z Mt 24,14 informują, że „*będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec*”

Podczas mojej kilkudziesięcioletniej służby w Dziale Ewangelii (uwierzyłem i chrzest wiary przyjąłem w listopadzie 1963 roku), jednym z najczęściej stawianych mi pytań, było pytanie o Ogólnoświatowe Zwiastowanie Ewangelii. Pytający nie ukrywali, że chodziło im nie tylko o proces czy metody ewangelizacji, lecz także o nadchodzący koniec ziemskiej historii. Przy okazji poznawałem ich poglądy w tych kwestiach.

Byli chrześcijanie, zdaniem których w wypowiedzi Jezusa należy zauważyć słowo „ta Ewangelia”, jako że już za dni Apostołów fałszywi nauczyciele nauczali błędu, co zauważył i napiętnował ap. Paweł, pisząc do Galacjan: *„Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał w łasce Chrystusowej, do innej ewangelii. Chociaż innej nie ma; są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekreślić ewangelię Chrystusową. Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty! Jak powiedzieliśmy przedtem, tak i teraz znowu mówię: Jeśli wam ktoś zwiastuje ewangelię odmienną od tej, którą przyjęliście, niech będzie przeklęty!”*

Oczywiście, była to od początku niezwykle ważna sprawa i wciąż aktualne ostrzeżenie...

Inne pytania ujawniały troskę o najlepszą metodę zwiastowania Chrystusa – na przykład, czy jest nią metoda <od drzwi do drzwi>, czy publiczne ewangelizacje i wykłady Pisma Świętego? Albo zwiastowanie przez radio lub TV?...

Akcent na „tę ewangelię” zaowocował też przekonaniem niektórych, że każdy człowiek – by móc się opowiedzieć – powinien poznać wszystkie nauki, jakie głosi określone wyznanie. Owszem, na szczęście niewielu członków zborów podzielało ten pogląd...

Zapytany o moje preferencje w tym przedmiocie niezmiennie odpowiadałem i odpowiadam, że wszystkie one mają swe zalety i ograniczenia, i w tej kwestii ewangelisci powinni być elastyczni. Kolejne lata i poczynione doświadczenia, potwierdzają tę zasadę.

Niemniej, pytanie o to, kiedy Ewangelia zbawienia zostanie ogłoszona całemu światu („*mieszkańcom ziemi, i wszystkim narodom, i plemionom, i językom, i ludom*” – Mt 24,14; Obj 14,6) – bo przecież Bóg chce, „*aby wszyscy ludzie byli*

zbawieni i doszli do poznania prawdy” (por. 1 Tym 2,1-4) – pozostaje wciąż bez pełnej odpowiedzi!

Pisząc to, chcę uszanować wielkie serca i wysiłki osób i grup wyznaniowych – złożonych i z prostych ludzi i z wybitnych lingwistów – którzy podjęli się równie benedyktyńskiej i tytanicznej, co niebezpiecznej pracy, by dotrzeć do ludów zamieszkujących nieznane wyspy rozproszone po bezkresnych oceanach i/lub mieszkańców puszcząńskich osad; nauczyć się ich języka i od podstaw stworzyć jego gramatykę, potem nauczyć tych ludzi sztuki czytania, by na końcu, zwykle po kilku latach, wręczyć im wydrukowany dla nich egzemplarz Ewangelii!... Ze wzruszeniem wspominam jedno ze spotkań z przedstawicielami takiej grupy, w którym miałem przywilej wziąć udział i słuchać o ich służbie.

Wciąż jednak wracała do mnie kwestia,

w jaki sposób jeszcze innym ludziom – niekoniecznie oddalonym od cywilizacji – można by przekazać Ewangelię... Niespełna dziesięć lat później, skłoniony do tego specyficznymi okolicznościami, zdecydowałem się założyć własną *Stronę* w Internecie, a życzliwe mi osoby poparły ten pomysł, równocześnie oferując pomoc formalną i techniczną – co dla mnie było i jest bezcenne!

Chciałem i wciąż się staram, by *Strona* pełniła kilka funkcji. Przede wszystkim ewangelizacyjną, nauczającą i apologetyczną. Zależało i zależy mi na tym, by pomagała Czytelnikom zrozumieć trudniejsze nauki (w tym prorocтва) biblijne i ułatwiała orientację w mozaice wyznań chrześcijańskich, ostrzegając przed chytrą strategią i licznymi pułapkami diabła. By zajmowała jednoznaczne stanowisko w kwestiach doktrynalnych i światopoglądowych, odważnie polemizując z obcymi poglądami, którym w chrześcijaństwie niezasłużenie przyznano prawo obywatelstwa. Ten profil starałem się realizować przez kolejne lata i – jeśli będę żyć, a Pan Bóg zachowa moje zdrowie i użyczy potrzebnych umiejętności i sił – chcę realizować, jak

długo będzie to możliwe.

Od tamtych dni, pewnie podobnie jak inni piszący, obserwując z zainteresowaniem liczbę i <geografię> logujących się osób zauważyłem, że Czytelnikami *Strony* są nie tylko mieszkańcy naszego kraju, ale coraz częściej również innych państw, a potem i... kontynentów!

Stronę prowadzę wyłącznie w języku polskim, a więc, jak łatwo się domyślić, oprócz krajowych, moimi Czytelnikami są znające język polski osoby mieszkające poza granicami. Nie jest to jakaś wielka liczba, ale jeśli po kilku latach funkcjonowania *Strony*, tygodniowo loguje się u mnie około 150-200 osób, to jestem szczęśliwy!. Na początku, gdy nie było jeszcze ograniczeń, jakie wprowadziło *RODO*, z ogromną satysfakcją odnotowywaliśmy, że poza Polską logują się osoby z kolejnych krajów europejskich, a dalej z Afryki, obu Ameryk, Australii, z wysp Oceanii, a któregoś dnia swój ślad pozostawił ktoś z Grenlandii!...

Teraz nie oglądam już na monitorze śladów ich wizyt (niestety, *RODO*!), ale to nie zamyka drogi do mej *Strony* i jestem przeświadczony, że i one i kolejne osoby są nadal mymi Gośćmi, i mam satysfakcję, że wciąż mogę im przekazywać Bożą naukę.

A takich osób jak ja, jest mnóstwo!

... Dzień po dniu, a czasami również w nocy, siadają w swoich domach przy stole lub biurku i piszą, a potem zamieszczają w sieci teksty kierujące ludzi do Pana Boga – w różnych językach, dzień po dniu, bo dziś wciąż jeszcze jest Dzień Zbawienia ...

... A osoby poszukujące Drogi Bożej, włączają swoje laptopy lub smartfony, wchodzą na te *Strony* i czytają...

Zbory mnożą wysiłki ewangelizacyjne, rozpowszechniają Biblie, opracowują programy ewangelizacji, kaznodzieje zwiastują Słowo i odwiedzają zainteresowanych, by z nimi rozważać Pismo

Święte. A wszyscy modlą się do Pana, „*aby wysłał robotników na żniwo*” (por. Mt 9,38)!

I tę służbę należy kontynuować pamiętając, że Pan czyni to, czego my nie tylko nie potrafimy, ale czasami nawet nie zauważamy...

SK